Nr. 14. Kraków, środa 15 stycznia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez oesyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, dnia 14 stycznia.

Drapieżne państwo.

Ogładzony dyplomata hr. Bülow spróbował znów w sejmie pruskim nakreślić drogę obrony Niemców (!) w Księstwie Poznańskiem i wogóle na wschodniej granicy Prus, aby się przypadkiem „nie dostali pod koła“...

Ale ani jednej oryginalnej myśli nie mógł podać w swojem państwowem ludożerstwie; kopiował i powoływał się ciągle na największego ludożercę pruskiego Bismarka.

W biurokratycznym mózgu Bülowa wytworzyło się jakieś szczególne pojęcie o wszechwładzy dzisiejszego militarnego państwa; ono tylko da sporo pieniędzy, wydartych z kieszeni także polskich obywateli płacących podatki, mianuje tyle a tyle biurokratów, natworzy przymusów prawnych jeszcze więcej i — Polacy zejdą do rzędu Serbów łużyckich lub innych resztek narodowych, nie strawionych jeszcze przez Prusaków!

Ale że ta recepta Bismarka kilka razy już doszczętnie zbankrutowała, że Bismark ustępujący widział z wściekłością w duszy tryumf katolików i socyalistów — tego wielki niemiecki kanclerz Bülow nie widzi i nie chce zrozumieć.

Prawa wyjątkowe Bismarka wychowały potężne centrum i miliony socyalnych demokratów; polityka Bülowa obudzi wszystkich Polaków i nauczy ich pracować dla narodu polskiego.

Żadne przechwałki, żadne prowokacye nie nastraszą już dzisiaj Polaków, bo dziś już nikomu nie wolno się łudzić, że w państwie pruskiem znajdzie naród polski wyraz swoich sił społecznych. Ugodowcy prusko-polscy to dzisiaj najnędzniejsze stworzenia pod słońcem i taki ks. Stychel, który zdobył się imieniem Koła polskiego na marnych parę słów obrony częściowej języka polskiego w szkole, nie wypowiadał z pewnością całości uczuć naszych rodaków w zaborze pruskim.

A wspaniałymi byli klerykali i konserwatyści pruscy, wzory dla naszych junkrów i bigotów! Ci oświadczali się z taką miłością i poważaniem dla germanizującego rządu pruskiego, że dla Polaków zostawała w ich ustach tylko starobiblijna zasada: „oddajcie cesarzowi co cesarskiego!“ Swoją drogą, że „Koło polskie“ przez dziesiątki lat wpajało w Polaków samo tę zasadę, a ów prałat Jażdżewski, który teraz interpelował o Wrześnię, sam przecież się zbezcześcił tem, że Śląsk odstępował klerykałom niemieckim, a sprawę polską zrobił geszeftem kilku redaktorów patryotycznych.

Rzadko kiedy znajdowaliśmy w historyi tak nędznych wodzów ruchu narodowego, jak ta zbieranina małych i spodlonych ludzi w „Kole polskiem“ w Berlinie. Naród nie tylko niema od nich żadnej pomocy w parlamencie i w sejmie, lecz musi się instynktowo bronić przed ich nikczemnym oportunizmem w walce z rządem pruskim i germanizacyjną tłuszczą hakatystów.

Klątwa szlachetczyzny wlecze się za nami we wszystkich trzech zaborach, jak jad, odziedziczony z lat minionych; znikczemniała szlachetczyzna boi się stanąć na stanowisku narodu, który nie chce jakiejś półniewoli swojej utrwalać, ale otwarcie wypowiada, że chce być wolnym i niepodległym.

Sprawa Wrześni dawno straciła wśród Polaków swój charakter lokalny; Września stała się pobudką do obudzenia tysiąc razy szerszych i dalszych dążeń!

A małe pokolenie polityków poznańskich zostanie wkrótce na bok usuniętem.

Przegląd polityczny.

= Niemieccy posłowie socyalno-demokratyczni, zasiadający w komisyi dla projektu **taryfy celnej**, przedłożyli w tejże komisyi 6 wniosków do pierwszych dwóch paragrafów wymienionego projektu. Pierwszy wniosek żąda zupełnego zniesienia ceł na zboże, owoce strączkowe (groch, fasola, bób itd.), masło, mięso, ryby, śledzie, produkty młynarskie (krupy, grysik, kasze, mąka, chleb, pieczywo), smalec, jaja, żywe bydło pociągowe i rzeźne. Drugi wniosek socyalno-demokratyczny żąda zniesienia ceł na produkty niemieckich kolonij. Trzeci zdąża do usunięcia tego nadużycia, iżby niemieckie fabrykaty sprzedawano zagranicą taniej niż w Niemczech, a to w ten sposób, aby te zagraniczne towary wolne były od cła, które niemieckie kartele sprzedają w Niemczech drożej, niż zagranicą. Czwarty wniosek socyalnych demokratów jest warunkowy: dopóki istnieć będzie cło na przywóz zboża do Niemiec, mają niemieccy właściciele ziemscy, posiadający więcej niż 100 hektarów gruntu, płacić niemieckiemu państwu od każdego hektaru dziesięcioletnią kwotę cła, nałożonego na centnar metryczny na pszenicę. Dwa ostatnie wnioski żądają dopuszczalności drogi prawnej przeciw niesłusznie pobranym cłom i stworzenia biura informacyjnego w sprawach taryfowych.

Frakcya socyalno-demokratyczna w niemieckim parlamencie przygotowuje nadto wnioski o zniesienie podatku od soli, o zniesienie prezentu wódczanego, ewentualnie przelanie go kasie państwowej, oraz o zniesienie premij cukrowych.

— **Pruska komisya kolonizacyjna** ogłasza kartograficzne zestawienie swej działalności od czasu jej założenia. Według tego wykazu zakupiła komisya kolonizacyjna od roku 1886 113.200 hektarów ziemi w Poznańskiem. 49.200 hektarów w Prusach zachodnich, z tego 264 większych majątków ziemskich, a tylko 70 gospodarstw wiejskich. Do 1 października rozdała komisya kolonizacyjna 77.000 hektarów z 4.700 gospodarstwami, a mianowicie w Poznańskiem 3.497 gospodarstw o obszarze 59.000 hektarów, a w Prusach zachodnich 1.203 gospodarstw o obszarze 18.000 hektarów. Wskutek rozparcelowania większych posiadłości utworzono dotąd 116 nowych wsi. Obszar ziemi, jaki dotychczas zdobyła pruska komisya kolonizacyjna, jest znacznie większym od razem wziętych księstw Reuss i Schaumburg-Lippe.

Przegląd społeczny.

Zwycięstwo robotników w Buczkowicach. Strejk w fabrykach mebli w Buczkowicach i Rybarzowicach zakończył się w niedzielę po 2-tygodniowem trwaniu zwycięstwem robotników. Zawarto mianowicie ugodę, która wyklucza 10-procentową zniżkę płac, zamierzoną przez firmę. Pertraktacye między obu stronami przy interwencyi tow. Arbeitla i dra B. Grossa trwały od godz. 2 po południu do godz. 8 wieczorem. Ostatecznie dr. Gross spisał ugodę, na którą się obie strony zgodziły; spisano ją w dwóch egzemplarzach i firma i przedstawiciele robotników podpisali ją.

Warunki tej ugody są następujące:

1. Firma obowiązuje się nie strącać robotnikom nic za światło.
2. Firma obowiązuje się wypłacać robotnikom zarobki co 14 dni i to regularnie.
3. Firma i robotnicy obowiązują się przystąpić do założyć się mającej kasy chorych, aby nie było fabrycznej kasy chorych.
4. Zaległe płace za ostatnie 4 tygodnie obowiązuje się firma wypłacić w tym tygodniu.
5. W płacach pleciarek i rastlerów nie śmie nastąpić żadna zniżka, robotnicy innych kategoryj pozwalają natomiast firmie na 2-procentową redukcyę płac, ale pod warunkiem, że wszystkie wyżej wymienione warunki zostaną dotrzymane; w razie niedotrzymania przez firmę jednego z powyższych warunków, nie może nastąpić żadna redukcya płac roboczych.
6. Postanowienia powyższe obowiązują przynajmniej przez 3 miesiące od chwili zawarcia ugody.
7. Firma uznaje komitet robotniczy, z którym pertraktować będzie w razie ewentualnych sporów.

Ugoda ta zaspokaja w zupełności żądania robotników. Zwłaszcza warunek pierwszy, że nie będzie strącań za światło, oraz drugi, że w miejsce 4-tygodniowej wypłaty będzie 14-dniowa, równoważą w zupełności 2-procentową zniżkę płac robotników wyższych kategoryj, bo 14-dniowa i to regularna wypłata umożliwi robotnikom wydobycie się z rąk lichwiarskich.

Robotnicy przyjęli z radością ten wynik strejku i w poniedziałek wrócili do pracy. Zwycięstwo wywarło na nich wielki wpływ moralny. Następstwem strejku będzie silna organizacya, konieczna dla utrzymania uzyskanych ustępstw.

Przy tym strejku mieli robotnicy z Buczkowic i Rybarzowic sposobność poznać, jak ks. Stojałowski broni interesów ludu pracującego. Ani jednem słowem nie poparł ich ks. Stojałowski w walce przeciw zniżeniu płac, ani słowem nie wspomniał nawet w „Wieńcu-Pszczółce“ o tej walce tysiąca robotników, a zgromadzenie robotników buczkowickich z dnia 26 grudnia wykpił w nrze 1 „Wieńca Pszczółki“, zaznaczając przytem wyraźnie, że jego stronnicy w zgromadzeniu tem udziału nie brali, aby też broń Boże nie popaść u fabrykantów w podejrzenie, jakoby stał po stronie interesów robotniczych. Że stronnicy ks. Stojałowskiego w zgromadzeniu nie brali udziału, to prawda, bo ks. Stojałowski niema teraz żadnych stronników wśród robotników buczkowickich. Wszyscy bowiem przekonali się, że ks. Stojałowski nie jest obrońcą robotników, lecz sługą i obrońcą fabrykantów i szlachty. Robotnicy w Buczkowicach i Rybarzowicach widzą teraz, że przedstawicielką interesów robotniczych jest jedynie partya socyalno-demokratyczna.

WILLIAM MORRIS.

WIEŚCI Z NIKĄD.

9)

V.

Dzieci na ulicy.

Minąwszy Broadway, straciliśmy z oczu domy, po obydwu stronach drogi. Wkrótce przebyliśmy wesoły strumyk, przepływający płaszczyznę, pokrytą gęstwiną drzew i za chwilę znaleźliśmy się na placu z budynkiem, który my nazwaliśmy ratuszem.

Niebawem dostaliśmy się na ulicę o dwu szeregach domów, a raczej o dwóch długich budynkach po każdej stronie, z drzewa i cementu, z misternemi arkadami.

— Oto dawniejsze Kensington — objaśnił Dick. — Zbiera się tu zazwyczaj wielu ludzi, lubiących romantyczne, leśne ustronie, a także przyrodnicy chętnie tu przebywają, gdyż miejscowość ta ma w sobie pewien powab pustkowia. Ta część, którą przed sobą widzimy, nosi, nie wiem dlaczego, nazwę ogrodów Kensingtonu.

— Ale ja wiem — chciałem się właśnie wygadać, lecz ze wszech stron rzucało mi się w oczy tyle rzeczy nieznanych, że postanowiłem raczej milczeć i słuchać.

Droga skręciła nagle w pyszny las, rozciągający się po obydwu stronach i widocznie biegnący daleko na północ. Przeważały w nim głównie dęby i szlachetne kasztany, lecz także jawory i egipskie drzewa figowe w nadmiernej niemal ilości wspaniale się rozrastały.

Nadzwyczaj przyjemnie było w cieniu lasu, migocącego od załamujących się słonecznych promieni, a balsamiczna świeżość i chłód tej atmosfery kołysały moje wzburzone nerwy, wprawiając mnie w stan błogiego rozmarzenia, w którem pragnąłbym pozostać na tem miejscu po wszystkę wieczność. Towarzysz mój zdawał się dzielić moje usposobienie, gdyż puszczał konie coraz wolniejszym kłusem, upajając się rozkoszną wonią zielonego lasu.

Romantycznie wyglądał ten las Kensingtonu, lecz wcale nie zasługiwał na miano samotnego. Niebawem napotkaliśmy liczne grupki idące to w tę, to w ową stronę, lub też biegające i bawiące się w leśnej gęstwinie. Pośrod ostatnich znajdowało się mnóstwo dzieci od lat sześciu i ośmiu do szesnastu lub siedmnastu. Wydały mi się one najcudniejszymi okazami swego rodzaju i wieku, a rozbawione były widocznie w najlepsze. Część zabawiała się dokoła małych namiotów, rozbitych na trawniku, a przy wielu z namiotów wisiały kotły nad ogniskiem, jak w obozie cygańskim. Dick oznajmił mi, że tu i owdzie są w lesie domki i rzeczywiście, poprzez gąszcze dostrzegliśmy jeden czy dwa. Z opisu Dicka dowiedziałem się, że są to maleńkie domeczki, jak *cottages*, z czasów, kiedy w kraju żyli jeszcze niewolnicy; niemniej domeczki te były ładne i wygodnie urządzene, a na pobyt w lesie, jakby umyślnie stworzone.

— O ile widzę, to dzieci tu chyba dosyć — rzekłem, wskazując na liczne, rozbawione gromadki.

— Ach! — zawołał — wszak nie sądzicie, że wszystkie te dzieci są z najbliższej tylko okolicy? Przybywają one tu z dalekich stron, urządzają sobie nieraz wycieczki i letnią porą gromadzą się na całe tygodnie po lasach, gdzie, jak widzicie, mieszkają w namiotach. A my ich do tego namawiamy, gdyż w ten sposób uczą się samodzielnie myśleć i postępować, obserwują przyrodę, rośliny i zwierzęta leśne, a im mniej przebywają w dusznej atmosferze zamkniętych izb, tem lepiej dla nich. Nawet dorośli spędzają nieraz całe lato w lesie, tylko, że na ten cel wybierają lasy większe: w okolicach Windsoru, lub samotne lasy na północy. Pomijając przyjemności i rozkosze takiego pobytu, znajdują tam prócz tego sposobność do ciężkiej pracy fizycznej, która w ostatnich pięćdziesięciu latach stała się poniekąd rzadkością.

Urwał, a po chwili dodał tonem objaśnienia:

— Mówię o tem wszystkiem, ponieważ widzę, że nie wypowiadacie pytań, które się wam nasuwają; ja zaś poczuwam się do obowiązku odpowiadania na te pytania niewypowiedziane, zanim mój krewny lepszych udzieli wam informacyj.

Czułem, że lada słowo mogłoby mnie zdradzić, więc li dla ukrycia pomieszania rzekłem:

— A po tak spędzonem lecie młodzież z tem większą ochotą wraca zapewne do szkoły?

— Do szkoły? — spytał zdziwiony. — Co chcecie przez to powiedzieć? Nie pojmuję, w jakim związku może to pozostawać z dziećmi. Mówi się wprawdzie o szkole filozoficznej, malarskiej, o szkole poetyckiej, ale jak można mówić o szkole dla dzieci, to już — począł się śmiać — to już stanowczo przechodzi moje pojęcie.

Do licha! myślałem, zaledwie otworzę usta, a już się gmatwam nanowo. Wcale nie zamierzałem dostarczać memu przyjacielowi sposobności do badań etymologicznych, a co się tyczy stajen dla chłopców, jak zwykłem był nazywać szkoły, również wolałem milczeć, domyślając się poniekąd, że zupełnie istnieć już przestały. Szukając więc za odpowiedniem wyjściem, po chwili wyjąkałem:

— Użyłem tego wyrazu w znaczeniu instytucyi wychowawczej.

— Instytucyi wychowawczej?... — podjął w zamyśleniu. — Znam o tyle łacinę, by wiedzieć, że słowo to pochodzi od *educare* i kilkakrotnie je słyszałem, lecz nikt nie mógł mi dokładnie wyjaśnić jego znaczenia.

Łatwo sobie wyobrazić, jak przyjaciel mój, po tem szczerem wyznaniu, stracił u mnie na opinii i nie bez pewnego lekceważenia rzekłem:

— Wychowanie jest to system, podług którego młodzież należy nauczać, kształcić.

— Czemu tylko młodzież, a nie dorosłych ludzi także? — spytał, ironicznie mrużąc oczy. — Zapewniam was jednak, że dzieci nasze uczą się bardzo wielu rzeczy, bez zastosowania jakiegokolwiek systemu wychowawczego. Nie znajdziecie ani jednego, chłopca, czy dziewczynki, coby nie umiało pływać, hasać na koniku — ot, możecie się zaraz przekonać! Każde z nich umie gotować, starsi chłopcy doskonale koszą, kryją dachy, wykonują wszelką pracę stolarską i prawie wszystkie inne zajęcia. Zapewniam gościa, że uczą się bardzo wielu rzeczy.

— Tak, ale kształcenie ducha, umysłu, charakteru? — wtrąciłem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przy wyborach do sądu przemysłowego we Lwowie z grona robotników zwyciężyła, jak już donieśliśmy, lista socyalno-demokratyczna. Wybrani zostali następujący towarzysze:

Grupa I. Asesorami sądu przemysłowego wybrani: Bronisław Pretschel i Józef Żurowski, ślusarze; Karol Firnhofer, August Sławik i Piotr Daniluk, blacharze. Zastępcami asesorów: Władysław Łempicki, rusznikarz; Piotr Tybłoczyński i Bronisław Berezowski, ślusarze. Asesorem sądu apelacyjnego: Jan Szminda, ślusarz.

Grupa II.: Wybrani asesorami sądu przemysłowego: Jan Mroziński, murarz; Andrzej Maryan, kamieniarz; Józef Homola, cieśla; Szymon Bass, malarz. Ich zastępcami: Michał Bruśniak, murarz; Julian Mieczkowski, cieśla; Karol Nowicki, kamieniarz; Antoni Denikiewicz, kaflarz. Asesorem sądu apelacyjnego: Karol Sreszar, sztukater.

Grupa III. Wybrani asesorami sądu przemyslowego: Gustaw Mazur, szewc; Jan Migsowicz i Dawid Schwarz, krawcy; Jan Pawlik, szewc. Ich zastępcy: Herman Linhard i Andrzej Teller, krawcy; Jan Flasiński i Jan Fröhs, szewcy. Asesor sądu apelacyjnego: Stanisław Dudziak, krawiec.

Grupa IV. Wybrani asesorami sądu przemysłowego: Marceli Kwieciński, Ludwik Todorowski i Andrzej Sołek, stolarze; Zygmunt Zgodziński, zecer i Wiktor Zieliński, kontrolor gazowni. Ich zastępcami: Ignacy Hawrysz i Michał Topolski, stolarze; Julian Obirek, zecer. Asesor sądu przemysłowego: Jan Chomczyński, stolarz.

Grupa V. Wybrani asesorami sądu przemysłowego. Piotr Litwin, Józef Szybiński i Lipe Reischer, piekarze; Piotr Demetczuk, motorowy; Jan Burak, konduktor; Adolf Dültz, starszy kontrolor; Jan Pichler, werkmistrz. Ich zastępcą: Karol Kuczera, piekarz. Asesor sądu apelacyjnego: Adolf Staudacher, kontrolor kolei elektrycznej.

Grupa VI. Wybrani asesorami sądu przemysłowego: Markus Fischer, Maks Goldberg, Oskar Heller i Henryk Kreiter, pomocnicy handlowi; Ignacy Menkes, buchalter; Stanisław Moskwa, urzędnik bankowy; Aron Pordes, buchalter. Ich zastępcy: Rudolf Espehnbahn, Samuel Knoller i Izrael Losch, pomocnicy handlowi. Asesorowie sądu apelacyjnego: Stanisław Barański, pomocnik księgarski i Gabryel Steigelfest, buchalter.

W poniedziałek przed południem odbyły się wybory z grona pracodawców. Wybrani zostali:

Grupa 1. Na asesorów: Chauer Henryk, kowal; Kosiba Wojciech. ślusarz; Pietsch Ferdynand, fabrykant; Miłaszewski Tadeusz, zegarmistrz. Na zastępców: Moos Tomasz, mosiężnik; Gotlieb Dawid, złotnik; Korman Wolf, blacharz. Do sądu apelacyjnego: Machan Edward, fabrykant.

Grupa 2. Na asesorów: Sliwiński Hipolit, budowniczy; Smoleński Kazimierz, majster murarski; Pele Stanisław, malarz pokojowy; Szczudłowski Fr. Karol, kamieniarz; Louis Ludwik, kominiarz; Barszczewski Antoni, majster murarski. Na zastępców: Tyrowicz Ludwik, kamieniarz; Krykiewicz Zygmunt, cieśla. Do sądu apelacyjnego: Krach Jan, majster murarski.

Grupa 3. Na asesorów: Olszewski Michał, rękawicznik; Platowski Stanisław, krawiec; Karaban Władysław, szewc; Glücksman, Salamon, szewc. Na zastępców: Kopczyński Edward, rymarz; German Henryk. szewc; Kawczyński Gustaw; Wojtasiewicz Kazimierz, szewc. Do sądu apelacyjnego: Mikuliński Bolesław, krawiec.

Grupa 4. Na asesorów: Schuster Józef. kołdrarz; Skalisz Julian, stolarz; Śliwiński Jan, organmistrz; Tkacz Jan Ludwik, tapicer; Fedunio Klemens, introligator; Vetter Michał. stelmach; Basch Karol, farbiarz. Na zastępców: Pawliszek Michał, stolarz. Do sądu apelacyjnego: Neuman Józef, drukarz.

Grupa 5. Na asesorów: Skrzyszewski W., rzeźnik; Czyżek Marc., piekarz; Najsarek Tomasz, szynkarz; Słotołowicz Karol, przedsiębiorca. Na zastępców: Lintner Józef, rzeźnik: Hagle Leon, piekarz; Arnold Natan, szynkarz. Do sądu apelacyjnego: Janowicz Krzysztof, kawiarz.

Grupa 6. Na asesorów: Hersch Mund, kupiec; Rappaport Maurycy, kupiec; Schellenberg Artur, bankier; Ludmerer Lewi, kupiec; Krompholz Tadeusz, kupiec. Na zastępców: Bodek Leon, antykwarz; Stand Wilhelm, kupiec; Feuerstein Marek, kupiec; Schleifer Wolf, handlarz skór: Landkutsch Schulim. kupiec. Do sądu apelacyjnego: dr Lilien Adolf, właściciel kantoru; dr Diamand Herman, kupiec.

Z organizacyi robotników krawieckich. W sobotę dnia 11 i niedzielę 12 b. m. odbyły się 2 liczne zgromadzenia poufne robotników krawieckich w Krakowie, na których składali sprawozdanie delegaci na zjazd przemyski tow. Rössler i Bulanda. Po uzupełniających wywodach delegatów, przemówieniach tow. Drobnera i Matejki i obszernej dyskusyi, w której zabierało głos wielu towarzyszów krawieckich, uchwalono, idąc za wskazówkami ostatniego zjazdu, zgrupować wszystkie swe siły rozdzielone dotychczas, w istniejącem już Stow. zawodowem robotników krawieckich (ul. św. Krzyża nr. 5), do czasu przemiany tegoż na filię centralnej organizacyi krajowej, przyczem towarzysze żydowscy postanowili przystąpić gremialnie do stowarzyszenia.

Z organizacyi metalowców. Niedzielne zebranie poufne krakowskich robotników metalowych zajmowało się sprawami organizacyi i zgromadzeniem rocznem Stowarzyszenia, mającem odbyć się w niedzielę dnia 19 bm. Zastanawiano się nad położeniem finansowem organizacyi, nad pozyskaniem nowych członków, dotąd poza organizacyą stojących, a wreszcie nad składem przyszłego zarządu grupy. Walnemu zgromadzeniu Stowarzyszenia metalowców, istniejącego dawniej, przed założeniem grupy związku centralnego, postanowiono zaproponować rozwiązanie się z równoczesnem przelaniem majątku do kasy grupy. Z powodu spóźnionej pory uchwalono odłożyć sprawozdanie tow. Matejki, delegata na zjazd przemyski, do przyszłej niedzieli.

Petycya kelnerów. Stowarzyszenie kelnerów w Krakowie wystosowało do rady państwa obszerną petycyę w sprawie polepszenia stosunków w zawodzie kelnerskim. Petycya zarzuca na wstępie, iż położenie kelnerów krakowskich wskutek najrozmaitszych nadużyć, sprzecznych z postanowieniami ustawy, najgorszem jest w porównaniu do innych miejscowości; stosunki te obecnie pogorszyły się wskutek coraz bardziej wzrastającej konkurencyi i drożyzny środków żywności.

Następnie porusza petycya sprawę udzielania koncesyj szynkarskich, zaznaczając, iż w tym kierunku nie decyduje rzeczywista potrzeba, lecz zakulisowe protekcye. Koncesye udzielane są często, jako gratyfikacye, zamożnym osobom, które zupełnie ich nie potrzebują i wydzierżawiają je dopiero szynkarzom.

Następnie zwraca się petycya przeciw t. zw. pokojom do śniadań. Zatrudniają one u siebie wyłącznie prawie małoletnich praktykantów handlowych. Są to przeważnie dzieci, jeszcze w wieku szkolnym, które muszą pracować od świtu do późnej nocy i są przytem bezlitośnie wyzyskiwane.

Petycya kończy się prośbą, by Izba posłów zajęła się smutnem położeniem kelnerów krakowskich i przyczyniła się do polepszenia ich bytu, w myśl wytkniętych w petycyi żądań.

Z sali sądowej.

Wesoły Mieciuś z Chrzanowa. Gdy Mieciuś Wrześniowski się bawi, cały Chrzanów jest w naprężeniu. Wrześniowski nie daje spokojnie spać filistrom chrzanowskim; opętany nieokiełznanym temperamentem i skorumpowany alkoholem, stał się on zwolna głównym aranżerem nocnych wybryków i awantur, które wszystkie są skrzętnie notowane na kartach sądów karnych, chroniących wyrokami zasądzającymi sen i dobry humor porządnych obywateli. W dniu 16 września 1901 p. Mieciuś miał swój „dobry dzień". Od rana wszyscy opowiadali sobie o tem w Chrzanowie, przewidując, że ten oryginalny bonvivant, wyrosły na błotach chrzanowskich, znowu jakimś ekscesem zakończy rozpoczętą od rana hulatykę, w której przepuszczał resztki fortuny, odziedziczonej po ojcu, uczciwym rzemieślniku starej daty, wzbogaconym w myśl złotej zasady „oszczędności i pracy" czterdziestoletniej.

Żydki małe porozbiegały się po mieście, roznosząc wszędzie biuletyny o Mieciusiu; nawet na kolei przejeżdżającym opowiadano szczegóły spożytego przez Mieciusia w tym dniu menu, składającego się oczywiście wedle tradycyi z samych niefałszowanych napojów gorących, szynkowanych u Kurza, „pod śpiewającym karpiem".

O godzinie 9 wieczór zaczął Mieciuś harcować po rynku. Wtem zaleciał go zapach pieczeni z otwartej kuchni znanego obywatela K. Mieciuś, zirytowany tym odorem „stałego" pokarmu, którego w takich dniach absolutnie nie znosił, wpadł do kuchni, wyrwał przerażonej kucharce nóż, którym krajała pieczeń, zagwizdał wesołą pobudkę do odwrotu, kazał się kłaniać szanownemu państwu i wybiegł znów na rynek. A więc Mieciuś miał już nóż; chodziło teraz o to, aby mu to narzędzie niebezpieczne za wszelką cenę odebrać. Po krótkiej naradzie wojennej zdecydowała się rezolutna Frania K., pochlebstwami od Mieciusia nóż „wycyganić". Wyszła do niego, otoczona ciekawymi i zaczęła go prosić: Mieciusiu, mój kochany, słodki, daj mi to!

Ale Mieciuś, na którego zwykle Frania „działała", tym razem okazał się bardzo odpornym. Poleciał, wymachując nożem, na stacyę kolejową dla przywitania pasażerów nadjeżdżających. Po drodze spotkał kolegę Stanisława Dryszkę, którego miał ochotę „połaskotać" nożem. Dryszko, choć już w niejednym areszcie chleb jadł, ustąpił z uszanowaniem Mieciusiowi z drogi, chroniąc się do miejsca z napisem „dla mężczyzn": nie chciał awantur z Mieciusiem mieć na stacyi kolejowej, bo to przecież „rządowa rzecz".

Co potem Mieciuś wyprawiał, o tem szczegółowo opowiadał akt oskarżenia, który był onegdaj przedmiotem rozprawy przed sądem krajowym karnym w Krakowie. Prokuratorya zarzucała Mieciusiowi zbrodnię gwałtu publicznego itd. Mieciuś rzeczywiście przesadził wiele w swych ekstrawagancyach. Wracając ze stacyi, zaglądnął np. przez okna suteryn do mieszkania szewca Franciszka Kumali. Ten spał na łóżku, a obok niego zdrzemnął się przypadkowo Jan Bytomski, sąsiad Kumali, z którym zwykle opowiadali sobie aż do snu rozmaite „historye". Wrześniowski, śledząc dalej, spostrzegł na ziemi siennik w przyzwoitem oddaleniu od łóżka i jakąś postać w bieli wyciągniętą na sienniku. Nie myśląc wiele, buchnął w szybę, ot tak dla uciechy. Odłamki szkła skaleczyły Kumalę — postać w bieli zerwała się przerażona. Mieciuś uciekł nie tyle przed Kumalą, ile przed tą postacią z siennika, w której poznał — starą jakąś kobietę. Starych „bab" Mieciuś bał się okropnie: tyle prawie, co policyanta Onufrego, który go już kilkanaście razy przymykał w „kozie" gminnej. Wtem na nieszczęście nadszedł p. kapral Onufry, oddawna obserwujący Mieciusia. Zbliżył się z miną marsową, nasrożoną, gotową do urzędowania. Resztę nocy przespał Mieciuś na koszt gminy w areszcie. Onegdaj trybunał krakowski wymierzył mu trzy tygodnie aresztu

Pobił matkę na roli u pługa, podczas orki, młody wieśniak Jan Janus z Boczowa. Było to 22 października z. r., kiedy Janus wyszedł z pługiem w pole, aby zaorać swoje dwie morgi. Leniwo szła mu praca. bo był trochę markotny i dziwnie roztargniony. Wtedy jego matka, Maryanna Janusowa, poczęła czynić mu wymówki, że czas traci daremno, a obiecywał i jej grunt zaorać. Janus trącił za to matkę silnie kilka razy, sam potknął się i oboje runęli na ziemię obok pługa, gdzie się jeszcze pewien czas szamotali.

Epilogiem tego zdarzenia była wczorajsza rozprawa karna, która się odbyła przed krakowskim trybunałem zwyczajnym pod przewodnictwem radcy Traunfellnera. Wezwana, jako świadek, Janusowa z płaczem oświadczyła, że synowi winę przebacza i prosi, aby go nie karano. Po przesłuchaniu świadków trybunał, uwzględniając okoliczności łagodzące, wydał wyrok uwalniający. Kiedy oskarżony usłyszał wyrok, rzucił się z płaczem do nóg matki, prosząc o zapomnienie.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 15 stycznia. 1619 Pokój z Moskwą w Dywilinie. — 1622. Urodziny wielkiego komedyopisarza francuskiego Moliera. — Urodziny Proudhona, socyalistycznego teoretyka. — 1858. Cavour prezydentem ministrów w Sardynii. — 1894. Proces Omladiny.

Dziś w teatrze: „Kominiarze", komedya rodzajowa w 4 akt. Fr. Domnika (popularne)

Czwartek: „Krzyżacy", obraz dziejowy z powieści H. Sienkiewicza

Sobota: „Car jedzie", sztuka w 1 akcie Józefa Maskoffa. „Mężczyzna", sztuka w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej-Janowskiej (nowość).

Niedziela: O godz 3 po południu: „Jasełka". — O godz. 7 wieczorem: „Car jedzie". „Mężczyzna".

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny 7½ do 8½ wieczorem wykład p. Maryi Turzymy: „Religie ludów starożytnych".

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś we własnej sali (Pasaż Mikolascha) od godziny 7½ do 8½ wieczorem: Wieczór literacki ze współudziałem artystów teatru lwowskiego.

Wtorkowy „Wiek XX" podaje wstępny artykuł, gromiący wszelkie Vogle i t. p. kawki za to, iż, idąc za „Słowem polskim", nazywają znaną odezwę zakordonowej młodzieży narodowo-demokratycznej robotą agentów pruskich i taki sam charakter przypisują nawet „Lidze narodowej". Gdy wszakże chodzi o polemikę, pan Jastrzębiec miewa bardzo krótki wzrok. Powstając np. w powyższym artykule nie tyle na moskalofilski podkład takiej blagi, ile na fakt bałamucenia opinii publicznej fałszywemi wiadomościami, przemilcza zupełnie, iż jego przyjaciel „Orędownik" dopatrzył się np. w owej odezwie młodzieży narodowo-demokratycznej intrygi... żydowskiej! Żydzi bowiem, twierdzi Szymański, niezadowoleni z sekatur rządu rosyjskiego, usiłują niecić wszędzie niezadowolenie przeciwko caratowi, w czem pomagają im socyaliści... Żydzi tedy podrobili jakiś manifest, mający rzekomo pochodzić z kół młodzieży. Jeżeli chodzi o piętnowanie bałamuctwa — to chyba „Wiek", zajmujący się niby z równą troskliwością sprawami wszystkich trzech zaborów, mógł i p. Szymańskiego zgromić; ale ten, nie Platon nawet, lecz denuncyant, zbyt drogim jest sercu p. Jastrzębca, by zdecydował się go zganić... Jest to tem dziwniejsze, że „Orędownik" stale i z wielką furyą napada na pisklęta narodowo-demokratyczne w prasie poznańskiej i zwłaszcza z „Gońcem" ciągle stacza boje... Ale o tem wszystkiem w „Wieku" cicho, jak mak siał, bo pan Jastrzębiec przyznał był przecie „Orędownikowi" charakter najbardziej trzeźwego i rozumnego pisma w zaborze pruskim, a uważa się za nieomylnego. Miłości do Szymańskiego nie oziębił w panu J. widocznie nawet epizod z „Pracą", którą Szymański, jak się okazało z rozprawy, formalnie szpiegował, usiłując się dowiedzieć, kto jakie artykuły w niej pisze. Zresztą nic dziwnego, bo na punkcie „opieki" nad Rakowskim i „Pracą" p. Jastrzębiec nie ustępował w „troskliwości" redaktorowi „Orędownika"...

Bądź co bądź dziwnem jest, że podczas gdy p. Jastrzębiec-Popławski, udający papieża „demokracyi narodowej", wystawia jak najpochlebniejsze świadectwo denuncyantowi Szymańskiemu — inne organy narodowo-demokratyczne mimo że *Roma locuta*, uważają Szymańskiego za niebezpiecznego wroga i prowadzą z nim zażartą polemikę.

Lektorat rosyjski w Krakowie. P. Czesław Bagieński zrzekł się kandydatury na miejsce lektora języka rosyjskiego przy uniwersytecie krakowskim.

Aforyzmy Maksyma Gorkiego. Rosya cierpi jeszcze wciąż na swą chroniczną chorobę — na nadmiar łajdaków.

Rosyanie rodzą się starcami.

Na wsi jest życie prawie tak samo nieznośne, jak wśród ludzi wykształconych.

Człowiek zadowolony jest stwardniałym obrzękiem na piersi społeczeństwa.

Poziom kultury zależy zawsze od miłości ku pracy.

Kto jest silnym, ten jest sam prawem.

Nieprzyzwoitość. „Głos narodu" przedrukował bez podania źródła naszą notatkę o „piekarni hygienicznej", a to w „nadesłanem" i z podpisami dwóch majstrów piekarskich. Przeciwko tego rodzaju operacyom musimy się zastrzedz z całą stanowczością, bo my nie mamy nic wspólnego ani z majstrami piekarskimi, ani z ich cechem, a jeżeli „Głos narodu" przedrukowywuje coś od nas, to powinien przynajmniej mieć na tyle przyzwoitości, aby „Naprzód" zacytować.

Stowarzyszenie „Chór robotniczy" w Krakowie urządza w niedzielę dnia 19 stycznia 1902 w lokalu Związku stow. robotn. (Mały Rynek 6) wieczorek wokalno-muzykalny, połączony z tańcami. Początek o godz. 7½ wieczór. Wstęp 25 centów.

Zbiorowe kursa języków. Celem ułatwienia warunków uczenia się obcych języków, tak niezbędnych w zawodzie nauczycielskim, wydział stowarzyszenia nauczycielek zamierza urządzić zbiorowe lekcye w swojej czytelni (ul. Krupnicza L. 16, II. piętro) i uprasza osoby, pragnące z tego korzystać, o zgłoszenie się tamże, do p. Matyldy Szremerówny, kierowniczki biura umieszczeń (między 12—1, lub między 4—6 po południu). Należy wyszczególnić, na jaki język się chce uczęszczać i czy idzie o gramatykę, czy też o literaturę. Wejście w życie tych kursów zależnem jest od ilości zgłaszających się kandydatek. Ogłoszenie to jest rodzajem próby.

W Związku naukowo-towarzyskim odbyło się dnia 12 bm. nadzwyczajne walne zgromadzenie, celem dokonania wyborów uzupełniających: Do zarządu weszli: p. Szymon Altendorff, jako kierownik ruchu umysłowego; p. Ulryk Goldberger, jako skarbnik; p. Bertold Rappoport, jako sekretarz; pp. Samuel Horowitz i Leopold Suesser jako gospodarze.

Wiec akademickiej młodzieży żydowskiej w Krakowie odbędzie się 19 bm. o godz. 2 po południu w sali posiedzeń zarządu templowego z następującym porządkiem dziennym: 1. Żydowski uniwersytet ludowy. 2. Stanowisko młodzieży żydowskiej w życiu politycznem i społecznem. 3. Żydowskie towarzystwo gimnastyczne. Wiec odbędzie się na podstawie § 2 ust. o zgromadzeniach. O zaproszenia można się zgłaszać w stowarzyszeniu „Przedświt" (ul. Dietla l. 60, parter) i w stow. „Związek naukowo-towarzyski" (plac Franciszkański l. 1, parter), od godz. 7 do 9 wieczór.

Uniwersytet powszechny o Konopnickiej. Pan Wojciechowski Konstanty, profesor gimnazyalny, główny filar uniwersytetu „powszechnego", postanowił jednym zamachem zmiażdżyć Konopnicką, jako „banalną" wyobrazicielkę „publicystycznych i społecznych tendencyi w sztuce". Wedle tego uczonego pana niema u Konopnickiej ani krzty liryzmu, poezya nie ma plastyki, obrazy jej są „mgliste i nizkie", a jej tak zw. natchnienia i poloty są tylko rymowaną publicystyką. Język pani Konopnickiej jest tylko parafrazą Słowackiego i biblii (!?), a tylko od czasu do czasu melodyjność nadaje jej utworom pozory poezyi. Żadnej głębszej myśli przewodniej, ani idei niema w jej utworach; żadnego szerszego światopoglądu nie potrafiła stworzyć ta popularna wskutek swych tendencyj autorka.

Zczesawszy tak Konopnicką, pocieszył prelegent audytoryum tem, że jest mimo to kilka piękniejszych wierszyków Konopnickiej, i że te przejdą do literatury. Zastrzegł się jednak specyalnie przeciw wierszowi „Nie przychodź do mnie w jasny dzień".

Dziwić się tylko można cierpliwości audytoryum, że słysząc takie idyotyzmy, nie zaprotestowało głośno przeciw temu poniżaniu poetki. Podobną operacyę dokonał już p. W. na Kasprowiczu i zabiera się w dalszych czterech wykładach do reszty „Modej Polski".

Galicyjski fundusz religijny. Majątek Kościoła rzym.-kat. w Galicyi przedstawia się, jak następuje: Kapitały wynoszą 8,580.80.801 złr., wartość dóbr i realności 2,224.644 złr. Osobny krakowski fundusz religijny ma 144.596 złr. w kapitałach, a 20.212 w nieruchomościach. Dochód roczny z kapitałów gal. funduszu preliminuje rząd w budżecie na r. 1902 w wysokości 906.300 koron, dochód z dóbr (10.913 hektarów gruntu: Przeddzielnica, Habice, Malechowice, Muszyna, Stary Sącz, Stanisławice i Grobla) w kwocie 86 590 koron, a z zakładu kąpielowego w Krynicy 31.620 koron, razem 1,023.510 koron. To jest dochód z majątku Kościoła łacińskiego. Fundacye cerkiewne, wcielone do gal. funduszu religijnego, przynoszą niespełna 200 koron rocznie.

Sekretarz gminy szulerem. Z Bursztyna w powiecie rohatyńskim donoszą nam: Przeciw tutejszemu sekretarzowi gminnemu, Stanisławowi Englotowi, wniósł przed kilku dniami Ire Goldmann doniesienie do sądu obwodowego w Brzeżanach, oskarżając Englota, że w grze kar-

cianej wyłudził od niego wspólnie z innymi graczami kwotę 35 złr., dwa zegarki i konia z wózkiem. Sprawa została przekazaną sądowi powiatowemu w Bursztynie, gdzie wyszło na jaw, że i sam oskarżyciel Goldmann ogrywał okolicznych włościan na grube kwoty, w czem mu, za stosownem wynagrodzeniem, gorliwie dopomagał sekretarz gminy, udzielając Goldmannowi na piśmie „pozwolenia na grę“, wyznaczając mu na targowicy gminnej miejsce na szulernię i sam biorąc udział w grze, aby zachęcić do niej włościan. Sąd bursztyński dotąd jeszcze sprawy tej nie rozstrzygnął. Englot, zięć tutejszego burmistrza, ma w wydziale krajowym dochodzenie o najrozmaitsze malwersacye, co mu jednak nie przeszkadza wcale kandydować na opróżnioną posadę prokuratora w Bursztynie.

Zakupno koni do południowej Afryki. Angielscy agenci, trudniący się zakupem koni dla wojny transwalskiej, kręcą się po całem prawie państwie austryackiem, zakładając swe stacye, prócz Galicyi w wielu innych krajach. Jednym z główniejszych terenów działalności agentów angielskich są Węgry i Kroacya. Zakupują oni tam wielkie masy koni, a miejscem centralnem tego handlu jest obecnie Zagrzeb. Dostawą koni zajmują się dwie wiedeńskie firmy, które się zobowiązały dostarczyć do końca marca 30.000 koni. Dotychczas wyekspedyowano przeszło 8.000 koni. W Zagrzebiu, jako głównej stacyi transportowej, pobudowane zostały olbrzymie stajnie dla koni. O rozmiarach tego handlu daje przybliżone wyobrażenie fakt, iż same tylko koszta utrzymania koni w tych stajniach wynoszą 2.000 K dziennie. Ponieważ stajnie te istnieją tam już od 2 miesięcy i ustawicznie są przepełnione, przeto wydatki te wynoszą dotychczas około 120.000 K. Oczywiście handlarze nie kierują się w wyborze koni żadnymi względami i dostarczają nieraz oficerom angielskim koni najgorszego gatunku. Skutkiem tego połowa koni ginie nieraz w drodze, jeszcze przed przybyciem na miejsce przeznaczenia.

Proces o lichwę. Przed sądem obwodowym w Brzeżanach odbędzie się d. 5 lutego rozprawa przeciw dyrektorom „Creditvereinu“ w Bursztynie o występek lichwy.

Ksiądz uwodzicielem Sąd krajowy w Raciborzu na Śląsku górnym, zasądził niedawno katolickiego księdza i radcę konsystorza biskupiego, Emila Bitta z Köberwitz, na dwa lata więzienia, za zbrodnię przeciw obyczajności. Bitt, znany od dawna jako klerykalny agitator, nie mógł znieść w swej parafii wolnomyślnego nauczyciela Sylwestra i postarał się o jego przeniesienie. Wtedy nauczyciel wniósł do władz szkolnych podanie z prośbą, aby rozstrzygnęły, kto zaniedbuje obowiązki swego urzędu, on, czy proboszcz. Rezultatem wdrożonych skutkiem tego dochodzeń było oskarżenie proboszcza Bitta o zbrodnię z §§ 174, 1, i 176, 3, niemieckiego kodeksu karnego. Paragrafy te dotyczą zbrodni przeciw obyczajności, popełnionej przez nauczyciela, lub księdza, na powierzonych mu dzieciach, poniżej lat 14.

W latach 1897—1900 dopuszczał się proboszcz czynów niemoralnych z dwiema dziewczętami i to nawet podczas nauki o komunii w sali szkolnej. W całej wsi mówiono o tem głośno, a jednę ze shańbionych przez księdza dziewcząt nazywano księżą kochanką. Mimo, iż skandal stał się rozgłośnym, władze państwowe i kościelne zachowywały się biernie. Nawet w dzień przed rozprawą sądową odprawiał jeszcze księżyna mszę.

Przeciw wyrokowi wniósł proboszcz odwołanie do trybunału państwowego, motywując je niedopuszczeniem przez sąd świadków odwodowych i tem, że jeden z sędziów nie położył swego podpisu na wyroku. Trybunał państwa odrzucił zażalenie i ksiądz zaczął odsiadywać karę dwuletniego więzienia.

Figle elektryczności. Podczas onegdajszego przedstawienia „Starego męża“ w teatrze Rozmaitości w Warszawie, nagle w samym początku ostatniego aktu, zgasło światło elektryczne, zarówno na scenie, jak i na sali. Szczęściem, nie wywołało to żadnego niepokoju: po 5-minutowem oczekiwaniu, widzowie z zadowoleniem powitali ukazujące się nanowo światło.

Ugminnienie pomocy lekarskiej. Jak donosi „Wiener medicinische Wochenschrift“, zamierza pewna gmina w Vorarlbergu utworzyć gminne ambulatoryum, w któremby lekarze, opłacani przez gminę, udzielali mieszkańcom pomocy lekarskiej i to biedniejszym zupełnie bezpłatnie, zamożniejszym zaś za pewnem wynagrodzeniem. Przeciw temu projektowi zamierza wystąpić Izba lekarska w Vorarlbergu.

Kara za pojedynek. Sąd wojenny w Jenie zasądził porucznika Thieme, który przed niedawnym czasem zabił w pojedynku studenta Helda, na $2^1/_4$ roku twierdzy, z uwzględnieniem okoliczności łagodzących.

Afera Wolfa rozognia coraz bardziej umysły Wszechniemców i dobywa na światło dzienne coraz to ciekawsze szczegóły tej skandalicznej historyi. Obecnie zamieszcza „Trautenauer Wochenblatt“ obszerne oświadczenie prof. dra Seidla, jako odpowiedź na znany już list, wydany tu w obronie Wolfa, przez p. Tschan, matkę swej żony.

Prof. Seidl oświadcza, iż gotów jest każdego czasu twierdzenia swe zawarte w artykule „Prawda o Wolfie“ udowodnić przed sądem honorowym. Wolf jest człowiekiem pozbawionym honoru i uczciwości, gdyż obecnie stara się uniewinnić przez rzucanie obelg na kobietę, której zaufanie wyzyskał. Prof. Seidl zaprzecza twierdzeniu, iż zmusił swą żonę do wydania znanego memorandum. Uczyniła to ona z własnej chęci i w interesie prawdy, by winny nie mógł wykręcić się przed odpowiedzialnością. Memoryał ten opublikowano dopiero wówczas, gdy Wolf sam, zamiast usunąć się, wystąpił prowokująco, i począł obrzucać obelgami tych, wobec których dopuścił się winy. „Wolf sam przyznaje, iż uwiódł dziewczynę, która była córką jego towarzysza partyjnego... Był później świadkiem naszego ślubu.. Oburzającem jest, iż obecnie wyszydza tę kobietę, która go darzyła zaufaniem“... Wkońcu oświadcza prof Seidl, iż Wolf dr. Tschanowi dał pewnego razu słowo honoru, iż między nim a jego córką nie istniał żaden stosunek. wiedząc dobrze o tem, iż mówi nieprawdę...

Jak wiadomo, dziś odbywa się w Trutnowie uzupełniający wybór do rady państwa. Wolf najprawdopodobniej zostanie mimo całej tej afery ponownie wybrany.

Fałszerze monet. W jednej z gospod wiedeńskich V dzielnicy aresztowano 6 bm. niejakiego Rudolfa Ślipkę, który chciał wymienić fałszywego guldena. Ślipka oświadczył, że dostał pieniądz od pewnego Włocha, który miał być już w Rosyi karanym za fałszerstwo pieniędzy. Policya wpadła wkrótce na trop, że owym Włochem jest ścigany listami gończymi pomocnik ślusarski, Adam Łyko, rodem z Krakowa, który za tę samą zbrodnię został skazany przez krakowski sąd krajowy na rok ciężkiego więzienia. Dnia 8 bm. udało się policyi wiedeńskiej ująć fałszerza. Łyko jest współwinowajcą fałszerzy Jana Borkowskiego i Józefa Ślimaka, aresztowanych jeszcze zeszłego roku. W Brigittenau puszczono wówczas całą masę fałszywych guldenów, co zwróciło oczywiście uwagę policyi, a zaniepokoiło mieszkańców. Dnia 18 listopada z. r. wpadła policya do mieszkania Borkowskiego i przy rewizyi znalazła wcale udatne falsyfikaty 20-halerzówek i wiele przyrządów do fabrykowania monet. Wtedy aresztowano Borkowskiego, jego współlokatora Ślimaka i jego kochankę Franciszkę Pirek i wydano ich sądowi krajowemu.

Łyko był internowany w r. 1900 z niejakim Wincentym Zdechlikiewiczem w krakowskim zakładzie karnym za fałszerstwo monet. Po odbyciu kary wyjechali do Wiednia, gdzie na wielką skalę uprawiali fabrykacyę fałszywych guldenów i puszczali je w obieg. Zdechlikiewicz, również Krakowianin, występował pod nazwiskiem Stanisława Orłowskiego i był ścigany przez krakowskie władze wojskowe za dezercyę. Dyrekcya policyi wydała 9 bm. Zdechlikiewicza, jego brata Kazimierza, Ślipkę i Łykę wiedeńskiemu sądowi krajowemu.

Rusyfikacya Finlandyi. Z Helsingfors nadeszła wiadomość, że rosyjski minister spraw wewnętrznych nakazał zniesienie finlandzkiego Biura telegraficznego z dniem 1 lutego br.

Bezrobocie w Niemczech. W Frankfurcie nad Menem zebrało się dnia 11 bm. wielu robotników po obu końcach Schnurgasse. Policya rozprószyła tłumy i zapobiegła dalszym demonstracyom.

Przeniesienie Jarosza. Z Wiednia telegrafują nam: Cesarz zamianował starostę Władysława Jarosza w Nowym Sączu radcą namiestnictwa w etacie galicyjskiego namiestnictwa.

Omal że nie katastrofa. Z Borysławia telegrafują nam: O godzinie $7^1/_2$ wieczorem z powodu nieuwagi zwrotniczego, wyjechały wczoraj wagony z ropą ku Drohobyczowi. Stamtąd zdążał równocześnie pociąg osobowy, który jeszcze na czas uwiadomiono, tak iż pociąg całą siłą pary cofnął się do Drohobycza, ku wielkiemu przerażeniu podróżnych.

Telegraf i telefon.

Witold Reger wolny.

Przemyśl, 14 stycznia. **Tow. Witold Reger został dziś wypuszczony z więzienia garnizonowego w Przemyślu**, w którem przesiedział **6 miesięcy**, skazany, jak wiadomo, przez sąd wojskowy wskutek denuncyacyi Chomiaka. Już na kilka godzin przed wyjściem tow. Regera z więzienia oczekiwały go na ulicach tłumy robotników. Gdy tow. Reger ukazał się, urządzono mu gorącą owacyę.

Ulice miasta obsadzone były silnie policyą, która jednak nie miała powodu do wkraczania.

Wesoły agent emigracyjny.

Lwów, 14 stycznia. Silvio Nodari, który wydalił się ze Lwowa, wysyła obecnie kartki widokowe z życzeniami do urzędników sądowych we Lwowie. Silvio Nodari zwrócił się także z prośbą do zarządcy więzień, aby mu przysłał na pamiątkę odpis wyroku, skazującego go na trzy miesiące aresztu za swoje praktyki emigracyjne. Złożona przez niego kaucya 5000 kor. uznaną zostanie jako przepadła. W hotelu „Wiktorya“, gdzie mieszkał, nie zapłacił rachunku za ostatni tydzień. Zostawił, odjeżdżając, swą bieliznę i garderobę. Pewną jest rzeczą, że nie wszedł do pociągu na dworcu kolei we Lwowie, lecz na którejś z mniejszych stacyj, dokąd prawdopodobnie fiakrem zajechał.

Komisya budżetowa.

Wiedeń, 14 stycznia. Dziś przed południem zebrała się na posiedzenie komisya budżetowa. Na porządku dziennym etat ministerstwa spraw wewnętrznych.

Zmyślona kradzież.

Wiedeń, 14 stycznia. Na telegraficzne żądanie policyi budapeszteńskiej aresztowano wczoraj po południu brata dra Tomki i odstawiono do sądu. Tomka zostanie wydany sądowi węgierskiemu.

Debata polska w sejmie pruskim.

Berlin, 14 stycznia. Bülow mówił dalej: Stanowisko niemieckich urzędników na Wschodzie jest honorowem i pełnem odpowiedzialności. Tylko tacy urzędnicy są tam pożądani, którzy są świadomi tej swojej odpowiedzialności. Posada urzędnika w tych prowincyach może być uważana za wyszczególnienie. Bardzo ważne są także prace kulturalne w tej prowincyi. Mówca wspomina o wybudowaniu muzeum w Poznaniu, o budowie teatru, o projektowanem urządzeniu zakładów dla szerzenia sztuki i nauki. Mówca spodziewa się, że wszelkie prawa wyjątkowe nie będą potrzebne. Rząd ma nadzieję, że jeżeli potrzebować będzie na powyższe cele większych funduszów, to Izba poprze go w tem. Już teraz można przewidzieć potrzebę podwyższenia funduszu dyspozycyjnego na te cele. Mówiąc u urzędnikach, nadmienił hr. Bülow, czy nie należałoby urzędnikom przyznać dodatków do ich płac. Wobec Polaków postępuje się całkiem sprawiedliwie, potrzeba jednak zachować pewne granice. Prowincye te muszą zachować niemiecki charakter. Następnie wspomniał hr. Bülow o demonstracyach studentów polskich na uniwersytecie berlińskim i dodał, że musiano je surowo skarcić, aby zapobiedz ich ponowieniu się. Rząd w sprawie stosunków narodowych na Wschodzie nie zboczy z torów, które wyznaczył Bismark, największy mąż Niemiec (żywe oklaski). Niebezpieczeństwo na Wschodzie da się usunąć tylko przy wspólnej pracy wszystkich Niemców, którzy powinni pamiętać, że nie mogą się dać wyzuć z praw do prowincyj, odziedziczonych po swoich ojcach. (Oklaski).

Kwestya polska nie jest jedną z najważniejszych, ale jest bardzo ważną kwestyą, od której uregulowania zawisłym jest rozwój w najbliższej przyszłości naszej ojczyzny. Trzymamy się silnie naszej polityki i ewentualnie jeszcze więcej środków państwowych uchwalimy, aby szczególnie pomódz niemieckiemu stanowi chłopskiemu, aby poprzeć przemysł i urządzić garnizony.

Cieszę się, iż mogę donieść panom, że J. ces. M. cesarz i król rozporządzeniem gabinetowem z dnia 2 stycznia zarządził, by do dnia 1 kwietnia we Wrześni i Śremie wybudowane zostały baraki, każdy dla jednego batalionu piechoty. (Ojczyzna uratowana! *Red.*).

Po Bülowie zabrał głos minister oświaty dr Studt i omawiał zajścia we Wrześni. Wywodził on, że zarząd oświaty postępował z największem umiarkowaniem i z największą życzliwością wobec całkiem niesłychanej prowokacyi ze wszystkich stron. Muszę skonstatować — mówił minister — że dzieci władały już tak dalece językiem niemieckim, iż mogły odbierać naukę w języku niemieckim. Wszystkie należały już do klas wyższych i zadania niemieckie wypracowywały prawie bez błędu, jak to przy rozprawie skonstatowano. Ani u jednego dziecka nie przekroczono miary dozwolonej kary cielesnej. Naturalnie ten skromny materyał nie wystarczył Polakom i musieli szukać efektów teatralnych, petycyj masowych itd.. aż wreszcie przyszło do tego, że na całym Wschodzie zapanowało ogromne wzburzenie. Gdyby chciano uwzględnić dążenia Polaków, to nie mogłoby to nastąpić bez poważnego zachwiania organizmu państwowego, albowiem człowiek staje się takim, jakim go wychowują.

Poseł Fritzen-Borken (centrum) wywodzi, że Polacy mają prawo państwowe tak, jak każdy inny naród. Byłoby to w przeciwieństwie z prawami boskiemi i ludzkiemi, gdyby chciano im te prawa ukrócić, ale za to mają oni także obowiązek czuć się poddanymi króla pruskiego i „oddać królowi to, co jest królewskiego“, a nie występować przeciw państwu, szczególnie zas wstrzymać się od wszelkich agitacyj wielkopolskich. Nie chcemy, aby katolickie dzieci niemieckie były polonizowane, ale tego także nie chcą Polacy. (Wrzawa).

Poseł Heidebrand zapewnia, że każdy Niemiec na Wschodzie, jakoteż rząd, może być pewnym, że każdy konserwatysta będzie go popierał. W każdym razie byłoby praktyczniejszem, gdyby sejm galicyjski przed własnemi drzwiami zrobił porządek. Zmienić Polaków nie możemy, ale możemy ich zasymilować, jak n. p. Litwinów i Serbów-łużyckich, a także i do 30 lat wstecz Górno-Ślązaków. Jeżeli rząd ma taki cel, to może liczyć na nasze poparcie. (Oklaski i sykania).

Poseł ks. Stychel (Koło polskie) przyznaje, że Austrya nie może być wzorem dla Polaków w Prusiech. Naszej narodowej egzystencyi nikt nam nie weźmie. Co prawda, nie mamy politycznej egzystencyi, ale udzielanie nauki religii w języku niemieckim jest atakiem na naszą narodową egzystencyę. Jaka wina spada właściwie na Polaków? Jedynie ta, że za rządów Caprivi'ego usiłowali się zbliżyć do rządu. Wtem przyszli hakatyści, przed którymi szukali Polacy obrony. Tym ludziom należy zawdzięczać, jeżeli dusze Polaków napełnione są jadem nienawiści. Jak długo rząd nie wystąpi przeciw tym towarzystwom, tak długo niema na to rady. Wtedy nie pozostaje nam nic innego, jak ufność w Bogu. My się nikogo nie boimy.

Następnie odroczono obrady do jutra.

Parlament niemiecki.

Berlin, 14 stycznia. Członek bawarski rady związkowej bar. Stengel podnosi, że zaprowadzenie podatku państwowego dochodowego byłoby nieszczęściem dla pojedynczych państw niemieckich. Poseł Stöcker życzy sobie, aby rząd zastosował Anglii zimny tusz, z powodu wyrządzenia szkód niemieckim misyom w Afryce południowej.

Poseł Haase (wszechniemiec) wywodzi, że stronnictwo jego jest zadowolone z ostatnich mów hr. Bülowa. Polemizuje następnie z prezydentem węgierskich ministrów Szellem i sądzi, że węgierski prezydent ministrów nie ma prawa mówić o niemieckich „Bierbank-Politiker“, jak długo węgierscy studenci demonstrują przeciw niemieckim tinglom w Peszcie. Mowca nie wierzy też w to, co twierdzą Węgrzy, że cesarz Wilhelm oświadczył w Burgu peszteńskim w czasie swego pobytu tamże przed kilku laty, że sojusz Niemców z Węgrami jest tem cenniejszy, im bardziej Węgry są państwem madziarskiem.

Po dłuższej dyskusyi zabrał głos ks. Radziwiłł i polemizował z jednym z mowców, który wyraził zadowolenie z dzisiejszej mowy Bülowa w sejmie pruskim.

Mówca oświadczył, że jest przecież narodową mniejszość, która ma być także słuchaną. Polacy nie potrzebują się obawiać tych dyskusyj. Poseł Sattler dopuścił się przed kilkoma dniami pożałowania godnego odstąpienia od prawdy. Następnie przerwano dyskusyę do jutra.

Wojna celna?

Berlin, 14 stycznia. W komisyi dla taryfy celnej oświadczył minister hr. Posadowski, że rząd unikać będzie wojny celnej tak długo, jak to tylko będzie możliwem. Gdyby jednak mimo tego zaszła konieczność prowadzenia wojny celnej, to rząd jest zdecydowany prowadzić ją wszystkimi środkami, jakie mu tylko przysługują. I taki właśnie jest cel postanowienia, zawartego w ustępie 3, którego jednak używa się tylko w ostateczności.

Afera Krosigka.

Berlin, 14 stycznia. Nowa rozprawa w sprawie zamordowania rotmistrza Krosigka odbędzie się przeciw podoficerowi Martenowi, w pierwszej połowie lutego w Gąbinie, dokąd Marten ma być dostawionym.

Budżet rosyjski.

Petersburg, 14 stycznia. Budżet państwowy na rok 1902 wykazuje następujące cyfry: Dochody zwyczajne: 1.800,784.482 rs., nadzwyczajne 1,800.000 rs., dochody z zapasów kasowych 143,098.494 rs. Razem wynosi cyfra dochodów 1.946,571.976 rs.

Wydatki zwyczajne wynoszą 1.775,913.481 rs., nadzwyczajne 170,658.495 rs., razem rs. 1.946,571.976.

Nadwyżka w dochodach zwyczajnych wobec proponowanych zwyczajnych wydatków wynosi 24,871.001 re.

Sprawozdanie ministra skarbu zaznacza, że położenie finansowe Rosyi opiera się na trwałej równowadze budżetowej i można też twierdzić, że finanse kraju znajdują się w stanie zadowalniającym.

Anglia a Niemcy.

Londyn, 14 stycznia. „Sanct James Gazette“, omawiając ostatnie mowy Bülowa, domaga się, aby hr. Bülow w Reichstagu złożył oświadczenie, że pod przymusowem wrażeniem chwili powiedział więcej aniżeli chciał.

Zgromadzenie liberałów angielskich.

Londyn, 14 stycznia. Campbell Bannerman przemawiał wczoraj na zgromadzeniu liberałów. Oświadczył on, że wogóle zgadza się z wywodami Roseberyego, co do wojny w południowej Afryce. Mowca życzy sobie połączenia się partyj liberalnych i cieszy się, że Rosebery powrócił znów do życia publicznego. Na zgromadzeniu tem była obecna także miis Hobhous, która zwróciła na siebie powszechną uwagę i była przedmiotem żywych owacyj. Zanim Campbell ukazał się na sali, rzucono pismo ulotne z galeryi. Pismo to zarzuca Roseberyemu zdradę partyi liberalnej. List, w którym Rosebery usprawiedliwia swą nieobecność na zgromadzeniu, przyjęto sykaniem.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 14 stycznia. Depesza Kitchenera z Johanesburga donosi, że pułkownik Winz przejął list komendanda Burów Pieta Vilialensa, z którego wynika, iż dowódca burski Apperman, który dowodził wielkim oddziałem, stoczył zaciętą utarczkę z Plumerem koło Onder wacht.

Sprawy chińskie.

Londyn, 14 stycznia. „Standard“ donosi z Tientsinu pod datą wczorajszą, że generał Juanszikaj dowodzi obecnie 10 000 żołnierzy w Pekinie i jest głównym komendantem załogi i miasta. Zamierza on zebrać drugie 10.000 żołnierzy pod Pekinem. Juanszikaj ma podobno starać się usposobić cesarzową nieprzyjaźnie dla obcych mocarstw. Junglu został zamianowany rewizorem edyktów cesarskich. Jak słychać, książę Czuan ma się ożenić z córką Junglu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 14 stycznia. **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 9·37 do 9·38. Pszenica na maj czer. —·— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 7·82 do 7·83. Żyto na maj-czerwiec —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurydza na wiosnę 5·73 do 5·74. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·— Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 6·77 do 6·79. Owies na maj-czerwiec —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 12 50 do 12 65
Tendencya pewna, pogoda piękna.

Budapeszt 14 stycznia. **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 9·15 do 9·16. Pszenica na październik 8·37 do 8 38 Żyto na kwiecień 7·51 do 7·52. Żyto na październik 7 48 do 7·49. Owies na kwiecień —·— do —·—. Owies na październik —·— do —·—. Kukurydza na maj 5 44 do 5·45. Rzepak na sierpień 12 25 do 12 35
Oferty mierne, chęć kupna słaba, zimno.

Wiedeń, 14 stycznia **Zamknięcie giełdy.** Akcye austr. Zakł kredyt. 644·75. Akcye węg. 662 —. Akcye Anglobanku 262·50. Akcye Unionbanku 542·—. Akcye Landerbanku 416·25. Akcye Bankvereinu 447 —. Akcye Bodencredit 892 —. Akcye Gal. Banku hipot —·—. Akcye Kol. państw. 652 —. Akcye Kol. płud. 74·50 Akcye N. Tramw. lit A. 282 —. Akcye N. Tramw. lit B. 278·50 Akcye Kol. Elbethal 446·50 Akcye Kol. półn. 54.30 Akcye Kol. Czerniow. —·— Akcye Alpiny 419 —. Akcye Rima Muranyi 484·—. Akcye Prag. Tow. żel. 1470·— Akcye fabryki bron 306 —. Akcye tureckie tytoniowe 287·— Oblig. węg indemniz. 94·40. Renta majowa 100·—. Austr. renta kor. 96 35. Węg. renta kor. 95.—. Listy Tow kred. ziem. 92 35. 4% Listy Banku kraj. 92·—. 4½% Listy Banku kraj. 99·— 4% Listy Banku hip 90·50 4½% Listy Banku hip. 97·75. 5% Listy Banku hip 109·50. 4% Gal. Oblig propin. 97·60. 4% Gal poż kraj. z r 1893 93 75. 4% Pożyczka m. Lwowa 88·50. Losy tureckie 104·25. Marki 117. 20 Ruble 253 —
Usposobienie spokojne, przy pewnych kursach akcye kolejowe zaniedbane.

Wiedeń 14 stycznia. Cukier (spokojnie) 17·20. Spirytus bez zmiany 35·—. Nafta niezmieniona.

NAPRZÓD

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		w Austryi:	
miesięcznie	K 1·60	miesięcznie	K 2·—
kwartalnie	„ 4·50	kwartalnie	„ 6·—
rocznie	„ 18 —	rocznie	„ 24·—

Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

w Niemczech: kwartalnie . . marek 7 —

w innych krajach: kwartalnie franków 10·—

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h.

Numer pojedynczy 8 h — Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.

Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.

Redakcya i Administracya: Kraków, Bracka 15 (Telefon Nr. 396).

Robotnicy krakowscy i podgórscy

mogą „Naprzód“ prenumerować

tygodniowo

w **Administracyi, Bracka 15.**

Prenumerata tygodniowa, ważna od niedzieli do soboty, wynosi

40 halerzy (20 centów).

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Stanisławów. Bezpłatnej porady prawnej dla członków organizacyi kolejarzy udziela się co czwartek w lokalu stacyi płatniczej przy ulicy Romanowskiego.

Stanisławów. Chór robotniczy zawiadamia członków, że lekcye śpiewu odbywać się będą począwszy od dnia 15 stycznia co środę i piątek każdego tygodnia od godz. 8 wieczorem w sali stacyi płatniczej kolejarzy przy ulicy Romanowskiogo w domu p. Rosnera

Stanisławów. Walne zgromadzenie Chóru robotniczego odbędzie się dnia 26 stycznia br. o godz. pół do 11 przed południem w sali stacyi płatniczej kolejarzy z porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie wydziału. 2. Sprawozdanie kasowe. 3. Wybór wydziału. 4. Wnioski i interpelacye. W razie braku kompletu odbędzie się wedle § 8 statutu walne zgromadzenie o godzinę później bez względu na liczbę obecnych.

Stanisławów. Przedstawienie amatorskie w połączeniu z wieczornicą odbędzie się d. 26 stycznia br. staraniem Chóru robotniczego w sali przy ul. Sobieskiego 28. Początek o godz. 8 wiecz. Bilety można nabywać w stacyi płatniczej kolejarzy (ul. Romanowskiego, dom p. Rosnera) i w lokalu stow „Braterstwo“ (ul. Sobieskiego 28). Krzesło I, rzędu 1 K, II. rzędu 70 h, III. rzędu 50 h, parter 30 h. Panie na wieczornicę mają wstęp wolny; mężczyźni płacą 30 h, zaproszenia na wieczornicę wieczorem przy kasie.

Wiedeń. Stow. robotników polskich „Równość“ i „Siła“ w Wiedniu urządza w sobotę dnia 18 stycznia br. w „Hannabräu-Colosseum“, XX. Klosterneuburgerstrasse 33, Zabawę kostyumową, połączoną z loteryą fantową i wesołą pocztą. Początek o godz. 9 wieczór. Bilet wstępu 40 ct., przy kasie 60 ct.

Stowarzyszenie malarzy i lakierników we Lwowie przenosi swój lokal z dniem 1 stycznia 1902 r. na ul Żółkiewską L. 37, I. p. Wszelkie listy i przesyłki należy przesyłać pod powyższym adresem.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

„Wspaniałe kalendarze na rok 1902-gi wyszły nakładem Księgarni Kaspra Wojnara, a drukiem „Nowej Drukarni Jagiellońskiej“ Są to mianowicie: „Polak“, kalendarz historyczno-powieściowy; „Gospodarz“, kalendarz „Wydawnictwa im. Kościuszki“; „Polski kalendarz Maryański“ i „Wielki ilustrowany kalendarz powszechny, czyli uniwersalny“. Wszystkie one wydane są niemal wytwornie, a ozdobione doskonale wykonanemi okładkami kolorowanemi, trzy wedle akwarel Walerego Eljasza, a „Kalendarz Maryański“ wedle najpiękniejszego może obrazu Grottgera z cyklu „Lituania“ Cena tych kalendarzy, pomimo d borowego tekstu, mimo licznych ilustracyj w tekscie i na osobnych dołączonych kartkach, jest nadzwyczajnie nizka. I tak „Gospodarz“ i „Kalendarz Maryański“ kosztują po 30 ct., „Polak“ 40 ct., a naprawdę wielki i naprawdę okazały „Kalendarz powszechny“ w tekturowej okładce i z płóciennym grzbietem 80 ct. A więc precz z tandetą i trucizną niemieckich wydawców, którzy zalewają kraj nasz kalendarzami, a kupujmy w ich miejscie i popierajmy wszędzie kalendarze p Wojnara“.

Taką ocenę zamieściła „N. Reforma“ w Nr. 284. Od siebie zaś dodamy tyle, że kalendarz **„Polak“** zawiera przeszło 60 ilustracyj w tekscie, na oddzielnym papierze „Bitwę pod Grunwaldem“ Matejki i całą „Lituanię“ Grottgera (6 obrazów) i nader bogatą i urozmaiconą treść.

„Gospodarz“ zawiera przeszło 50 rycin w tekscie, na lepszym papierze „Pochód na Sybir“ (w dużym formacie), „Królowa Kłosów“ Stachiewicza i t. d. przy równie bogatej treści, zastosowanej w znacznej części do potrzeb ludności rolniczej. Są tam prace St. Witkiewicza, Adama Szymańskiego, prof. Uniw. Głąbińskiego i t. d.

„Polski Kalendarz Maryański“ porusza te tematy z naszych dziejów i zawiera także utwory powieściowe, które się ściśle łączą ze sprawą Wiary św. i jej prześladowaniem przez naszych wrogów.

Najważniejsze artykuły: „Świątynia narodowa“ (Wawel) z mnóstwem ilustracyj, „Polska przedmurzem chrześcijaństwa“ i t d. Na lepszym papierze **„Bitwa pod Warną“** Matejki (duży obraz), „Rajska Pasterka“ Stachiewicza, „Chrystus“ Popiela.

„Wielki Kalendarz powszechny“ obejmuje treść wszystkich trzech poprzednich, a więc przeszło 350 stron druku w dużym formacie, około 150 rycin w tekscie i kilkanaście bardzo pięknych obrazów najznakomitszych naszych artystów na specyalnym papierze.

Każdy z tych kalendarzy jest właściwie wielką książką, bogato ilustrowaną, z nader obfitą, cenną i urozmaiconą treścią.

Wszelkie zamówienia pod adresem: **Księgarnia K. Wojnara w Krakowie** (ulica Szewska 13).

Odezwa do Szanownej P. T. Publiczności miasta Lwowa.

Stowarzyszenie Lwowskich rębaczy „Praca“ zostaje z dniem 1 stycznia 1902 roku przeniesione z ulicy Blacharskiej l 7, na ulicę Serbską l 5. Zwraca się uwagę Szanownej P. T. Publiczności, że w tem stowarzyszeniu można zamawiać rębaczy, za których wydział stowarzyszenia ręczy, iż wykonują robotę z całą sumiennością za stałą cenę, podczas gdy za rębaczy nie należących do stowarzyszenia, a stojących po placach, którzy żądają po 3 złr. i więcej, stowarzyszenie nie ręczy. Stowarzyszenie ręczy Szanownej Publiczności, za uczciwość, trzeźwość i pracowitość swoich członków, zapobiegając przeto rozmaitym skargom i nadużyciom. Skargi Szanownej Publiczności nie odnoszą się do rębaczy wysłanych ze stowarzyszenia „Praca“ do roboty, tylko do tych, którzy nie należą do stowarzyszenia. Uprasza się Szanowną P. T. Publiczność o wczesne zamawianie rębaczy. Zamawiać można ustnie lub pisemnie z podaniem Nru domu, ulicy, ilości sągów i na ile części drzewo ma być porznięte. Wydział tegoż stowarzyszenia uwiadamia Szan Publiczność, że dostarcza Szan. Publiczności drzewo opałowe suche, zdrowe i z rzetelną miarą. Dziękując za dotychczasowe względy, prosi Wydział Szanowną Publiczność o dalsze poparcie Stowarzyszenia „Praca“.

Za Wydział stow. robot. „Praca“ w Lwowie.

Żukowski Józef, sekretarz. Szpak Marcin, zast. przewodniczącego.

Towarzysze! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują codzienny „Naprzód“.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski**

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412